

TRZY PO TRZY

Biuletyn uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 w Piotrkowie Trybunalskim
Numer 2/2016



Od redakcji...

Kochani Czytelnicy! W Waszych rękach znajduje się drugi numer naszej szkolnej gazetki. Po trudnej i wymagającej od nas wielu poświęceń pracy redaktorskiej udało się dokonać dzieła, które wierzymy, że zaowocuje mile spędzonym przez Was czasem. Znajdziecie tu m.in. interesujące wywiady, mrozącą krew w żyłach „Straszną historię” czy przepowiadające przyszłość horoskopy.

Walentynki to wyjątkowy czas. Czas wyznawania swoich uczuć, a także spełniania miłosnych marzeń. Mamy nadzieję, że wyznaliście już uczucia swoim wybrankom i wybrańcom oraz że spędzicie z nimi najbliższe chwile na romantycznej kolacji, w kinie na interesującym filmie lub dobrze się bawiąc, w Wam tylko znany sposób. (° 5 °)

Pamiętajcie, że możecie z nami współtworzyć gazetkę (nie musicie regularnie uczestniczyć w spotkaniach koła redakcyjnego). Wystarczy, że piszecie wiersze, ładnie rysujecie, znacie jakiś dobre dowcipy albo chcecie się wypowiedzieć w sprawach, które Was interesują. Wasze aktywne wsparcie i hejty sprawiają, że gazetka może istnieć i wciąż się rozwija.

Życzymy miłej lektury.

Redakcja gazetki „Trzy po Trzy”

Gazetkę tworzą: Robert Alberciak, Roksana Al-Najashi, Natalia Broniarczyk, Patrycja Ciupińska, Nadia Chojwa, Karolina Drezler, Anita Famulska, Adriana Grabiec, Wiktoria Gołąb, Maciej Inowłodzki, Klaudia Jaśkin, Lidia Pabich, Weronika Pabich, Aleksandra Pochyluk, Klementyna Suwart, Adrianna Szczęsna, Oliwia Wójcicka oraz p. Izabela Drózd



Kontakt:

Adres e-mail: trzy.po.trzy@onet.pl. Kontaktować się można również bezpośrednio z członkami redakcji. Niniejsza gazetka dostępna jest również w formie elektronicznej na stronie naszej szkoły

Studniówkowe szaleństwo

W sobotę 9 stycznia 2016r. w restauracji *Zielony Gościniec* we Włodzimierzowie odbyła się studniówka maturzystów z naszej szkoły. Zabawa trwała do białego rana, w związku z tym z czystym sumieniem można stwierdzić, że wszyscy uczestnicy imprezy (bez wyjątku) bawili się świetnie i zapamiętają ten ważny dla nich dzień do końca życia. Zapytaliśmy naszego kolegę **Piotrka Owczarka** z klasy III a LO o wrażenia z przebiegu całej imprezy.



R. Piotrku, jak długo trwały Twoje przygotowania do studniówki?

P. Przygotowania zacząłem w listopadzie od nabycia garnituru. Następnie musiałem dokupić jeszcze koszulę i kilka dodatków. To wszystko trwało jakieś dwa tygodnie.

R. Jakie emocje towarzyszyły Ci przed i w trakcie balu?

P. Przed i w trakcie części oficjalnej, w której wziąłem udział, odczuwałem lekkie zdenerwowanie. Na próbie generalnej (pół godziny przed oficjalnym rozpoczęciem) tańczyliśmy „w cały świat”, każdy się mylił. Na szczęście potem daliśmy radę i zatańczyliśmy całkiem niezłe. Po polonezie stres opadł i byłem szczęśliwy, że to już za nami.

R. Jakie są wrażenia - Twoje i Twoich rówieśników - z balu?

P. Było naprawdę SUPER! Mieliśmy fajnego DJ-a, miłą obsługę i nie było sztywnej atmosfery. Parkiet cały czas był zajęty i nie tańczyli tylko uczniowie, ale też nauczyciele, bawiąc się z nami do późnych godzin nocnych. Czas szybko mijał i zanim się obejrzałem, zabawa się skończyła.

R. Czy Twoim zdaniem studniówka nadal ma charakter symbolicznej imprezy? Może dla niektórych powinien to być dzwonek, który oznacza początek najbardziej intensywnej nauki i przygotowań do matury?

P. Myślę, że studniówka to nie tylko symbol wkroczenia w dorosłe życie i dorosłe decyzje, ale rzeczywiście także komunikat, że zbliża się matura i trzeba wziąć się do roboty. Te 100 dni to okres uczenia się tego, czego wcześniej się nie nauczyło. W tym momencie żałuję, że nie za bardzo przykładam się do nauki w poprzednich latach.

R. Czy gdybyś mógł przeżyć ten dzień jeszcze raz, wykorzystałbyś taką możliwość?

P. Tak, bez wahania. Bawiłem się świetnie i gdybym miał powtórzyć ten dzień, to zmieniłbym tylko fotografa.

Rozmawiały:

Wiktoria Gołąb i Aleksandra Pochyluk

„Zbrodnia to niesłychana...”

– czyli o wrażeniach z występu

Od 8 stycznia 2016 roku grupa artystów z naszej szkoły w ciągu blisko miesiąca, w każdy piątek wystawiała balladę „Lilije” Adama Mickiewicza. Odbiorcami spektaklu byli zaproszeni goście, m.in. rodzice, nauczyciele naszej szkoły oraz zainteresowani uczniowie. Jedną z ról odegrał Robert Alberciak z klasy 2cLO, który wcielił się w rolę Pustelnika. W związku z tym postanowiliśmy zadać mu kilka pytań dotyczących inscenizacji.

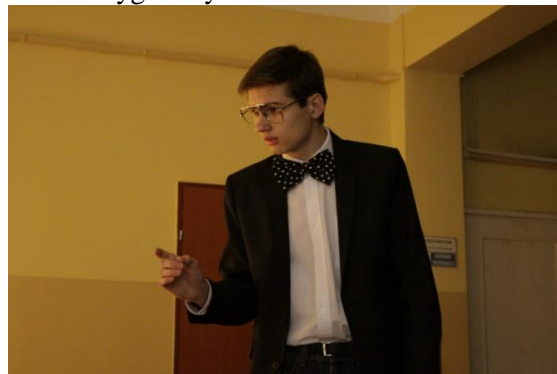
W: Jak przebiegały Twoje przygotowania do roli Pustelnika?

R: Zadania, które do mnie, jako odtwórcy tej roli należały, to przede wszystkim: pamięciowe opanowanie tekstu, dobór odpowiedniego kostiumu oraz właściwe wcielenie się w graną przeze mnie postać. Przygotowania nie były łatwe. Nasza teatralna działalność wymagała od nas wielu poświęceń, głównie czasu. Spotykaliśmy się bowiem dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Niekiedy kończyliśmy próby po godzinie 17. Byliśmy wtedy potwornie zmęczeni, ale to poświęcenie opłaciło się.

W: Opisz swoje wrażenia po występie.

R: Przedstawieniu towarzyszył ogromny stres. Z jednej strony występowaliśmy przed nauczycielami i uczniami z naszej szkoły, a z drugiej przed rodzicami. Stojąc na scenie, którą w tym przedstawieniu stanowił korytarz szkolny, trzeba mieć na uwadze wiele rzeczy, m.in.: głośnie wypowiedzenie swojej kwestii (z czym miałem niemały problem, bo często mówię cicho), a także dobrą koordynację z narratorem i ruch sceniczny. Z przedstawienia jestem zadowolony, ponieważ było to coś, czego jeszcze nikt nie doświadczył. Spektakl, którego akcja rozgrywała się na terenie

korytarzy szkolnych, a także interakcja widzów, którzy musieli podążać za prowadzącym ich do poszczególnych scen narratorem był czymś bardzo oryginalnym.



W: Czy trudno było Ci wcielić się w rolę Pustelnika ?

R: Odgrywając dowolną rolę (a robię to dość często jako uczestnik warsztatów teatralnych), szukam w postaciach, w które mam się wcielić, pewnych własnych cech, czy to w sposobie bycia, charakterze. Następnie wyposażam mojego bohatera w pewne moje właściwości. Wskutek czego grany przeze mnie bohater odznacza się częścią moich zachowań. Ponad to wcielając się w pewne role zastanawiam się i wyszukuję pewnych schematów, a czasami stereotypów, którymi charakteryzują się dane postaci. Biorąc to wszystko pod uwagę powstaje mój bohater, w którego rolę z przyjemnością się wcielam.

W: Co zdecydowało o tym że otrzymałeś rolę Pustelnika?

R: Do tej roli wyznaczyły mnie osoby, które ten spektakl reżyserowały. Mówię tu o paniach profesor Joannie Ziętek i Magdzie Tułnowskiej, które od początku widziały mnie w tej roli. Nie protestowałem, ale z przyjemnością przyjąłem propozycje.

Rozmawiały:

Weronika Pabich i Aleksandra Pochyluk

Na laurach nie spoczniemy!

- Wywiad z Panią Ewą Więcek

Redaktor: Rozmawiamy dzisiaj z panią Ewą Więcek, nauczycielką wychowania fizycznego, a także trenerką zespołu naszych szczypiornistek. No właśnie, chcielibyśmy zapytać, jakie osiągnięcia ma na koncie Pani drużyna i z którego z nich jesteście najbardziej dumni?

P. Ewa Więcek: Każdego roku nasza drużyna zdobywa Mistrzostwo Województwa, teraz także udało nam się to zrobić. Mamy Mistrzostwo Miasta i Rejonu. Następnie walczy się o Mistrzostwo Województwa, które po raz kolejny osiągnęliśmy. W ubiegłym roku też je zdobyliśmy i pojechaliliśmy na Mistrzostwa Polski, gdzie zajęliśmy siódme miejsce. Nie jest to może najlepiej, ale to są nasze pierwsze, jak to się mówi, „koty za płoty”. Mamy szczęście, że część dziewcząt z naszej szkoły uprawia piłkę ręczną, bo w innym przypadku trudno byłoby nauczyć kogoś gry od podstaw w liceum. Jeśli ktoś nie trenował w gimnazjum czy podstawówce, to niełatwo osiągnąć sukces.

Redaktor: Jak często Pani trenuje ze swoimi szczypiornistkami? Jak wyglądają treningi?

P. Ewa Więcek: Część dziewcząt indywidualnie chodzi na treningi lub trenowała wyczynowo w klubach. Natomiast my spotykamy się w okresie, kiedy jest sezon startowy rozgrywek szkolnych dwa, trzy razy w tygodniu, w zależności od potrzeb, a wtedy trenujemy indywidualnie z bramkarkami, indywidualnie ze skrzydłami, ćwicząc na pozycjach. A później

organizujemy już treningi zespołowe w pełnym składzie. Zazwyczaj są to sparingi, bo nie ma tu aż tylu dziewcząt, żeby zagrać między sobą. Niekiedy umawiamy się więc i gramy z chłopakami (bo prowadzę też drużynę chłopaków), robimy takie „mixy” i trenujemy.

Redaktor: Czy są postępy w treningach ?

P. Ewa Więcek: No pewnie, że są. Jak jest fajna młodzież, która coś umie, to wiadomo, że zawsze są. Nawet jak ktoś mniej umie, a jest chętny, to wszystko da się osiągnąć.

Redaktor: Liczą się chęci.

P. Ewa Więcek: Tak jest.

Redaktor: A czy Pani uprawiała jakiś sport w przeszłości ?

P. Ewa Więcek: Oczywiście, ponad 20 lat grałam w piłkę ręczną, najpierw tutaj w naszej Piotrcovii, potem na studiach w zespole akademickim i następnie w ekstraklasie. Kiedy wróciłam po studiach, grałam dalej. Zdobywaliśmy Mistrzostwo Polski, Wicemistrzostwo, brązowy medal...

Redaktor: Gratulujemy tak licznych osiągnięć. Jak wiadomo, przygotowuje Pani uczniów naszej szkoły do odtańczenia poloneza na studniówce. Czy lubi Pani w ten sposób współpracować z młodzieżą?

P. Ewa Więcek: Nauka poloneza to jest „droga przez mękę”. Z roku na rok jest coraz

trudniej znaleźć chętną młodzież i jest tych par coraz mniej. Nie wiem, z czego to wynika. Może ze wstydu? Nie wiem, jak to można określić. W każdym razie, ciężko jest namówić, ale kiedy już się namówi to jest bardzo wesoło. Wtedy wszyscy świetnie się bawią. Jest dużo śmiechu. Uczymy się też wtedy tańczyć walczyka oraz jakichś innych tańców, które mogą się później przydać. Dodam, że co roku wymieniamy się z panią Lalek.

Redaktor: Jakaś zabawna, może dramatyczna sytuacja z Pani pracy, np. na meczach, jakaś kontuzja przed ważnym wydarzeniem-było coś takiego czy raczej wszystko przebiega bez problemu?

P. Ewa Więcek: Moja praca to jest non stop „stresik”, czy ktoś się nie połamie. Na zajęciach wygląda to tak, że jak już się chce zrobić coś więcej, takich trochę trudniejszych elementów, to trzeba uważać. Mam serce na ramieniu czy w danym momencie komuś coś się nie stanie, bo część ludzi jest nieodpowiedzialna i nie zawsze wie, na ile sobie może pozwolić. Człowiek wtedy się denerwuje, musi pokrzyczeć. Szczególnie przy nauce tego przedmiotu jest wiele takich sytuacji. Zwłaszcza na zawodach towarzyszy ogromny stres, żeby odstawić wszystkie zawodniczki, bez jakiegokolwiek kontuzji. Podsumowując, jest ciężko.

Redaktor: Dziękujemy bardzo za poświęcony czas i życzymy jeszcze wielu sukcesów w pracy.

P. Ewa Więcek: Dziękuję bardzo.



Rozmawiali:

Klaudia Jaśkin i Robert Alberciak

Kto wie, co przyniesie nam jutro?

- wywiad z Ewą Wędzonką

Weronika: Ewo, zdradz czytelnikom, czemu wybrałaś akurat piłkę ręczną? Co Cię do tego skłoniło i jak rozpoczęła się Twoja przygoda z tym sportem?

Ewa: Zaczęłam moją przygodę z tym sportem w podstawówce. Na pierwszy trening wybrałam się z dziewczynami z innej szkoły. Na początku cała gra wydawała mi się skomplikowana i trudna, kiedy jednak zaczynałam regularnie chodzić na treningi - spodobało mi się, nabrałam dużej sympatii do tego sportu. Podoba mi się mocny charakter gry oraz siła pracy zespołowej. Dlatego wybrałam właśnie piłkę ręczną.

Weronika: Czy pamiętasz, w której dokładnie klasie zaczęłaś grać?

Ewa: Zaczęło się w drugiej klasie podstawówki. Na początku chodziłam do Szkoły Podstawowej nr 5, jednak na rzecz dalszej gry przepisałam się do „Szesnastki”. Dzięki temu było mi znacznie łatwiej pogodzić naukę i treningi.

Weronika: Czy trenujesz do tej pory?

Ewa: Niestety, muszę przyznać, że moja przygoda na razie się zakończyła. Pod koniec gimnazjum drużyna uległa rozwiązaniu. Sama chciałam spróbować swoich sił w SMS w Płocku, ale nie udało mi się to. Kiedy jednak poszłam do liceum, miałam przyjemność uczestniczyć w szkolnych zawodach, odnosząc razem z drużyną sukcesy w postaci pierwszego miejsca na podium - przez trzy lata na różnych etapach turniejów. Być może kiedyś wrócę do czynnego udziału w sportowych wyczynach – kto wie, co przyniesie nam jutro?

Weronika: Czy chciałabyś w przyszłości

zostać szczypiornistką?

Ewa: Kiedyś na pewno chciałam. Wyobrażałam sobie siebie na boisku. Teraz jednak, patrząc z perspektywy czasu, moje priorytety uległy zmianie. Nadal pozostaję w dawno obranym kierunku sportowym. Teraz marzę o tym, by dostać się na uczelnię AWF albo studiować fizjoterapię.

Weronika: Czy jest jakiś mecz, który szczególnie zapadł Ci w pamięć?

Ewa: Rozegrałam naprawdę bardzo dużo meczy, jednak faktycznie był jeden, który zapadł mi w pamięć. W trzeciej klasie gimnazjum moja drużyna rozgrywała mecz o pierwsze miejsce. Chciałyśmy utrzymać się trzeci rok z rzędu na pierwszym miejscu i awansować do Mistrzostw Polski. Grałyśmy z Chks Łódź. Pierwsza połowa nie wyglądała kolorowo. Nie mogłyśmy zgrać się z dziewczynami, było nam ciężko dogadać się... Na szczęście trenerka postawiła nas do pionu, jak zawsze, kiedy coś nam nie wychodziło. Na drugą połowę meczu weszłyśmy odmienione i skupione. Wygrałyśmy ten mecz, mimo że miałyśmy sporą ilość bramek do nadrobienia. Mądre słowa potrafią zdziałać cuda. W ten sposób dostałyśmy się na mistrzostwa i zostałyśmy 8. najlepszą drużyną w Polsce na około 300 szkół.

Weronika: Ewo, bardzo dziękujemy Ci za udział w wywiadzie i życzymy jeszcze więcej sukcesów.

Rozmawiała:

Weronika Pabich

CZAS NA PRZERWĘ - CZAS NA... MIŁOŚĆ

Któż nie lubi romantycznych komedii?

...Cóż, właściwie to zapewne są takie osoby. Jednakże są ~~one po prostu~~ dziwne w odpowiedniej dawce nikomu odrobina filmowej miłości nie zaszkodzi, dlatego sugeruję, by nie tylko sympatycy takich produkcji zagłębili się w dalszą część tej recenzji.

Słyszac tytuły co niektórych filmów, wpadamy w lekką konsternację, niepewni tego, jaka historia się pod tym tytułem kryje i czego powinniśmy się po produkcji spodziewać. A teraz nadstawcie uszu: „*Czas na miłość*”. Czujecie ten mistycyzm i niepewność fabuły? Ja również nieszczęśliwie, dociera do mnie natomiast słodkawy, charakterystyczny zapach całusów i słodkich słówek. Przed Państwem komedia romantyczna z krwi i kości. I cukru, zgodnie z prastarym przepisem.

Ale spokojnie, przepis na miłość w tym wypadku z cukrem nie przesadza – jest go w sam raz i film ogląda się nader przyjemnie. Warta uwagi jest fabuła – nietypowa, pomysłowa. Pozwólcie, że Was zaspoiluję. W głowie reżysera i jednako scenarzysty zaświtała idea, która spotkała się z sympatią wielu widzów. Oto mamy przed oczami historię Tima Lake’a, młodego człowieka, któremu brak pewności siebie. Wedle własnych słów jest "zbyt rudy, zbyt chudy i zbyt niezdarny", by wzbudzić zainteresowanie płci przeciwnej, a w wieku dwudziestu jeden lat, to właśnie na tym zależy mu najbardziej. Jego życie ulega diametralnej zmianie, gdy po kolejnym nudnym jak flaki z rosółem przyjęciu noworocznym ojciec wyjawia mu (cóż, rychło w czas. Ale lepiej późno niż wcale!) pewien sekret: otóż, jak daleko sięga historia rodu Lake’ów, każdy mężczyzna w ich rodzinie posiadał umiejętność podróży w czasie.

Któż z nas nie pragnąłby posiadać tak fascynującego daru? ~~Jeśli tym też nie jesteś zainteresowany, to naprawdę jesteś dziwny~~ Nie dziwota więc, że Tim z entuzjazmem podszedł do tematu i postanowił – dzięki podróżom w czasie - uczynić świat lepszym. Posiadając w asortymencie zdolności przeżywania od nowa dowolnego momentu z własnego życia, naprawia swoje błędy i unika żenujących sytuacji.

No i nagle zjawia się ONA. Ta jedyna. Cudowna. Gorąca. Miłość. Wszak, co to by była za komedia romantyczna bez romantyczności? Manipulując tym i owym zegarem, tędy i owędy kalendarzem, młody Lake podbija serce uroczej Mary. I co, i już? Happy end, żyli długo i szczęśliwie, koniec? O nie, skądże, jeno początek! Początek kłopotów, uściślając. Oto bowiem, gdy wszyscy, zdawać by się mogło, spoczęli na laurach, Tim postanawia cofnąć się w czasie i raz jeszcze uczynić świat lepszym – pomaga przyjacielowi dotrzeć na czas do szpitala, gdzie rodzi się właśnie jego córeczka. Zmiana tak drobnego szczegółu w historii okazuje się mieć fatalne skutki – sprawia, że w nowo wykreowanej rzeczywistości spotkanie z Mary nigdy nie miało miejsca. Od tej pory, podróżując między czasami szlakiem prób i błędów, chłopak stara się odzyskać utraconą miłość...

Film wciąga, reżyser się o to postarał. Richard Curtis – bo to on właśnie wykreował tę produkcję - brał udział przy powstawaniu również takich perełek jak: „Cztery wesela i pogrzeb”, „Dziennik Bridget Jones”, „To właśnie miłość” czy też seriali telewizyjnych: „Jaś Fasola” i „Doktor Who”.

No i, niczym w rozprawce, zakończenie: „*Czas na miłość*” mogą bardzo pozytywnie podsumować: porównujący scenariusz, zapoznanie się z „*Czasem na miłość*”. Będą

urzekająca, nie nazbyt nachalna ścieżka filmowa oraz finezyjnie napisane dialogi. Curtis i jego drużyna dobrze się spisali. Produkcja niejednemu przypadnie do gustu i zachęcam każdego, kto ma odrobinę wolnego czasu, by poświęcił go na

to dobrze zagospodarowane dwie godziny, zwłaszcza jeśli będziemy mieli też wolną dwuosobową kanapę, na której obok nas, trzymając dzielnie miskę z popcornem, zasiądzie nasza druga połówka.

Natalia Broniarczyk i Adriana Grabiec

Kącik matrymonialny

W tym numerze kolejni, którym jeszcze nie poszczęściło się w miłości (i nie tylko), a którzy dzielnie poszukują swojej drugiej połówki. Możemy śmiało nazwać ich desperatami – wszak, kto normalny napisałby w tak poważnej sprawie do gazetki;-) Jeśli i Wy poszukujecie lubej, lubego, Lubomira lub nowej pralki – pamiętajcie, czekamy na Wasze listy!

- Sprzedam opla!
- Panie Mietku, to kącik matrymonialny...
- Sprzedam opla, żona gratis!

Stan: Używana, stara

Przebieg: Do kuchni i z powrotem, później się męczy

Nadwozie: Obwisłe

Liczba miejsc: Na upartego – 4

Uszkodzenia: Lekko obita

Wyposażenie: Dwa profesjonalne uchwyty do piwa, dwie poduszki powietrzne z przodu i dwie z tyłu (choć wygląda jak trzy), alkomat, czujnik pijanego męża, potężny system nagłaśniający

Tel.: do-uzgodnienia

Metalowy 20-latek o długich, ciemnych niczym nieprzebrane mroki nocy włosach powiewających na złowróżbnym wietrze poszukuje wybranki swojego przeżartego złem serca, która gotowa byłaby spędzić wieczność na wspólnych sabatach, czarnych mszach, przywoływaniu demonów i konsumowaniu kotów ku czci Księcia Ciemności.

Tel.: 666-666-666

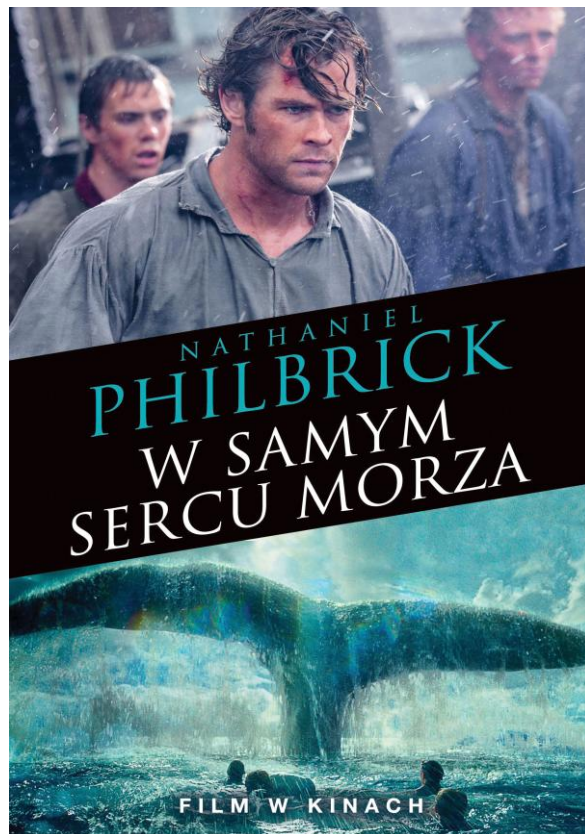
Opracowali:

[Maciej Inowłodzki&Adriana Grabiec](#)

Robert poleca

Monteskiusz stwierdził kiedyś, że "książki są jak towarzystwo, które sobie człowiek dobiera". Nierzadko jest to prawda. Książki są jak ludzie, których spotykamy na swojej życiowej ścieżce. Jedna zachwyci, otworzy oczy, a o innej będziemy chcieli jak najszybciej zapomnieć i do niej nie wracać. Często dobra lektura daje nam odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Wielu ludzi, mając jakiś problem, zaglądało do książek, które dodawały otuchy, a także powodowały, że znajdowali oni rozwiązania, których wcześniej nie widzieli. Warto zaprzyjaźnić się z tym „towarzystwem”, o którym w przytoczonym wcześniej cytacie wspomina francuski filozof oświecenia. Aby polecić Wam dobrych i interesujących „znajomych” postanowiłem redagować tę część naszej szkolnej gazetki. Weźcie sobie, drodzy Czytelnicy, do serca to, co pisałem w poprzednim, a także w tym numerze. Używajmy swojej wyobraźni. Książki idealnie w tym pomagają. Nie jesteśmy nawet w stanie sobie wyobrazić, jak bardzo. Zachęcam więc, do zapoznania się z poniższą propozycją i mam nadzieję, że po lekturze mojego „czytelniczego kącika” jeszcze bardziej przekonacie się do czytania. A więc naprzód - do biblioteki!

„W samym sercu morza”



Interesującym tytułem, na który warto zwrócić uwagę jest powieść amerykańskiego pisarza i żeglarza Nathaniela Philbricka. Napisał on wiele książek poruszających tematykę żeglarstwa, m.in. „The Passionate Sailor”, „Second Wind” i „Yaahting: A Parody”. Wiele z jego dzieł znalazło się na liście bestsellerów New York Timesa: "W samym sercu morza", "Sea of glory" czy "The last stand". To pierwsze miało premierę w Polsce 18 listopada 2015 roku. "W samym sercu morza" to książka przenosząca nas do roku 1820 na pokład wielorybniczego statku Essex, który zostaje staranowany przez

ogromnego kaszalota. W wyniku wypadku statek tonie, a dwudziestoosobowa załoga wyrusza trzema szalupami ku brzegom Ameryki Południowej.

Przed nimi cztery i pół tysiąca mil żeglugi po bezkresnym oceanie. W ciągu najbliższych trzech miesięcy przekonają się, do czego może posunąć się człowiek walczący z morzem, gdy widzi, jak jego towarzysze, jeden po drugim, giną z pragnienia, głodu, chorób i przerażenia.

Warto dodać, że historia opisana przez

Nathaniela Philbricka wydarzyła się naprawdę! Na podstawie książki nagrany został nawet film. To kojarzy mi się z równie genialną książką, bestsellerem Yanna Martela - "Życie Pi" o siedemnastoletnim, indyjskim chłopcu, który spędził 227 dni na Oceanie Spokojnym w szalupie ratunkowej w towarzystwie dorosłego tygrysa bengalskiego!

Również i tej książki pojawiła się ekranizacja w reżyserii Anga Lee w 2012 roku. Obie książki dostępne są w licznych księgarniach i sklepach internetowych. Oto jeden z moich ulubionych fragmentów książki „W samym sercu morza”:

Statek tonął dziobem w dół. Kubryk, w którym sypiali czarni marynarze, był pierwszą kwaterą mieszkalną zalaną przez wodę, w której teraz pławiły się kufry i materace załogi. Następnie woda przedarła się w tył, do komory tłuszczowej, potem do pomieszczeń na śródokręciu, gdzie mieszkał Nickerson i inni nantucketańczycy. Wkrótce pod wodą znalazły się też kabiny kapitana i oficerów.

Kiedy dolne pokłady skrzypiały i bulgotały, William Bond, czarny steward, wrócił kilka razy — z własnej inicjatywy — do kabin na rufie, które gwałtownie wypełniały się wodą. Zdołał wynieść z nich kufry Pollarda i Chase'a oraz — wielce przezornie — przyrządy nawigacyjne. W międzyczasie Chase i reszta załogi przecięli wiązania zapasowej łodzi wielorybniczej i zanieśli ją na śródokręcie.

Essex zaczął się niebezpiecznie przechylać na lewą burtę. Bond jeszcze raz, ostatni, zanurkował pod pokład. Chase i reszta przenieśli łódź na skraj pokładu, wznoszącego się teraz zaledwie kilkanaście centymetrów nad wodą. Kiedy kufry i inne części wyposażenia zostały załadowane, wszyscy, w tym również Bond, pod niebezpiecznie rozkołysanymi masztami

i rejami wgramolili się do łodzi. Nie odplynęli dalej niż dwie długości łodzi, gdy Essex, z przerażającym bulgotem i pomrukiem, obrócił się za nimi dnem do góry.

Właśnie w tym momencie, dwie mile stamtąd po zawietrznej, Obed Hendricks, sternik Pollarda, przypadkowo spojrzął za siebie. Nie wierzył własnym oczom. Z tej odległości wydawało się, że w Essexu uderzył nagły szkwał — kiedy statek kładł się na boku, jego potargane żagle rozwiewały się na wszystkie strony.

— Patrzcie, patrzcie — zawołał — co się z tym statkiem dzieje? Przewraca się!

Ale kiedy ludzie odwrócili, aby popatrzeć, nie było już na co. Chase napisał później: „Kiedy ich spojrzenie daremnie szukało na oceanie sylwetki statku, z ust wszystkich wydarł się bolesny krzyk przerażenia i rozpaczny”. Essex znikł z pola widzenia.

Obie załogi natychmiast uwolniły swoje wieloryby i zaczęły wiosłować w stronę, gdzie powinien się znajdować Essex. Cały czas zastanawiano się rozpaczliwie, co mogło mu się przydarzyć. Nikt z nich nawet nie pomyślał, że, jak pisał Nickerson, „była to robota wieloryba”. Wkrótce dojrzeli kadłub statku „pływającego na boku i wyglądającego jak jakaś skała”.

W chwili, gdy nadplynęły łodzie Pollarda i Joya, ludzie stłoczeni w łodzi Chase'a nadal wpatrywali się w milczeniu w statek. „Twarze wszystkich ludzi były białe z przerażenia — wspominał Chase. — Przez kilka minut żaden z nas nie mógł wydusić z siebie słowa; wyglądało to tak, jakby wszystko zastygło pod wpływem jakiegoś zaklęcia wywołującego otepiałe przerażenie”.

Kącik prowadzi:

Robert Alberciak

Straszna historia

Mój syn zawsze miał skłonności do bycia nocnym markiem. Nie zliczę godzin, które wraz z żoną spędziliśmy nie śpiąc, nasłuchując jego kroków w korytarzu. Kroki zatrzymywały się pod drzwiami naszej sypialni i głowa syna pojawiała się w szparze, gdy zaglądał do nas. Nie zliczę też, ile razy zbudziłem się z uczuciem, że jestem obserwowany i zauważałem nagle syna stojącego tuż obok mnie, cichego i nieruchomego. Być może nie powinniśmy, ale w takich sytuacjach pozwalaliśmy mu spać z nami. Miał bardzo bujną wyobraźnię i często skarżył się na koszmary. Moja żona i ja mamy po prostu za miękkie serca, by odesłać go z powrotem do jego pokoju, samego i przestraszonego. Za każdym razem, kiedy z nami spał, wracał do siebie przed wschodem słońca, jeszcze nim ja czy żona zdążyliśmy się obudzić.

Ostatniej nocy wyrwałem się ze snu na delikatne szturchnięcie mojej żony. Ścisnęła moje ramię coraz mocniej, jakby próbowała mnie zbudzić już od jakiegoś czasu. Spojrzałem na nią i przestała.

- Alan, mógłbyś zapalić lampę? – powiedziała spokojnie. – Alex chciałby dzisiaj z nami spać.

Mówi, że miał koszmary i się boi. Moje oczy powoli przyzwyczajają się do ciemności i ujrzałem postać mojego syna, stojącego koło łóżka.

- Ale Alex spędza noc u... Paznokcie mojej żony wbiły się mocno w moje ramię zanim dokończyłem. Nagle poczułem ciężar na mojej klatce piersiowej, jakby coś mnie przygniotło. Dziwność tej sytuacji całkowicie mnie przytłoczyła. Mojego syna nie było w domu, nocował dziś u swojego przyjaciela. Więc kto stał obok nas? Poczułem się nagle bardzo malutki. Każdy oddech był nie lada wysiłkiem, każde uderzenia serca dudniło w uszach. Nie

chciałem zapalać lampy. Boże, nie chciałem jej zapalać.

Postać stała obok łóżka, nieruchoma jak posąg.

Powoli wyciągnąłem rękę w stronę lampki nocnej. Światło rozbłysło i rozświetliło pokój.

Obok łóżka stał mój syn. Tylko że to nie był tak naprawdę mój syn. Postać była tego samego wzrostu, tej samej budowy, ale poza tym nic jej nie łączyło z moim dzieckiem. Istota nie miała włosów, ani płci; jej naga forma była całkiem gładka. Nie widziałem uszu ani nosa. Miała tylko oczy i usta.

Oczy były ciemnymi, pustymi dziurami, trzy razy większymi od ludzkich oczu. Gapił się na nas, a ja czułem, jak to spojrzenie wdziera się w głęb mnie; jak rosnące przerażenie zmienia krew w moich żyłach w lód.

- Mogę z wami spać? – zapytała istota. Usta istoty poruszyły się na tle nieruchomej twarzy, nienaturalnie, nieludzko. Ale głos... głos był delikatny i niewinny – był to głos naszego Alexa.

- Alex – powiedziała moja żona. Słyszałem jak jej głos drży ze strachu, jaka jest niepewna. Czułem dokładnie to samo. – Jest już prawie rano. Chcę, żebyś poszedł do swojego pokoju i pospał trochę.

Przysięgam, że widziałem, jak ta istota zapadła się w siebie, słyszałem ciche westchnienie. Patrząc w jej puste oczy wiedziałem, że nie są całkiem pozbawione uczuć, był w nich smutek, a poza tym nienawiść.

Istota odwróciła się i powoli wyszła z sypialni na korytarz. W drzwiach zatrzymała się i spojrzała na nas.

- Ale – powiedziała głosem Alexa. – Wcześniej zawsze pozwalaliście mi z wami spać.

Kiedy wyszła, moja żona i ja leżeliśmy w łóżku bez słowa, nasłuchując oddalających się kroków.

Boję się włączyć lampę.

Adriana Grabiec

Dwie twarze

Dziś [...] serca,
[...] twarze,
[...] spojrzenia,
a żadne z nich nie jest
od drugiego większe...
Miłość nie wybiera,
ona chwyta nagle,
skrojona na ironię losu.
Zabawia się w głowie
jak skurcz.
Dziś wdowa
po obojętności
chce zabrać za dużo,
zakładając maski zauroczenia.
Wkrada się jak krwawa plama
na czoło Balladyny.
Łąduje kroplą w pościeli
pełnej „kropek nienawiści”,
pełnej wspomnień po róży,
z nadzieją po odbiciu
lustrzanym.
A nic najlepszym nie jest.
Wyrzeczenia.

Karolina Drezler

Popatrz - gdzie zabiegany wzrok nie sięga
Jak rodzi się do życia, gdzieś... na piasku
My nie tak... nie w ciszy - we wrzasku
Dla świata... twarz - purpurowa wstęga

Naszymi, umarłych za życia, cieniami
Co kochali prawdziwie - nigdy kawałkami
Odbija się las, gdzie na drzewach wiszą
rozrzucone serca

O każdej wspólnej chwili jako o cudzie
Nie, krzywy świat nie kocha - tylko ludzie
Bo w sercach żywych nie było dla nich
miejsca

Tak miłe kłamstwa, gdy spełniają marzenia
Plon rodzi zasiane w polu serca - kamienia
Zostaje niechciany gorzki smak czekolady
Spojrzenia - bardziej wymowne niż pokłady Słów
Po co, skoro zrobiono brak miłości
Żyjemy? nasz kres kresem-samotności
Zabierasz wszystko

Santiago Ojeda

Taka noc piękna,
a Ciebie nie ma obok mnie.
Bądź przeklęta,
nienawidzę Cię, a kocham jednocześnie.
Zabijasz mnie, czego chcesz więcej?
Wbijasz mi nóż w serce
i myślisz, że ja to ścierpię?
Głupim tonem pytasz: „co się stało?”,
ja już usycham, a Tobie wciąż mało!
Brakuje mi już sił, gównem z nich zostało.
Zabiłaś we mnie życie,
ukradłaś z twarzy uśmiech,
a mnie się marzy, że przy Tobie usnę.
Na zewnątrz jesteś aniołem,
w środku diabeł siedzi.
Chodzisz z podniesionym czołem,
a innych traktujesz jak śmieci.
Lubisz ranić - to wie każdy.
Mam nadzieję, że i Ciebie zrani ktoś,
kto jest dla Ciebie ważny.
Ale jesteś moim losem, tym losem,
co sprzedaje mi cios za ciosem,
a każdy następny powala na łopatki.
Czuję, że utknąłem, nie mogę wyjść z tej klatki.
Ale mam zawsze szczyptę nadziei,
że będzie dobrze.
Lecz tak nie będzie,
zrozumiem to głupi chłopcze!
Ale ja nic nie rozumiem,
choć bardzo chcę.
Już się gubię, jak dziecko we mgłę.
Czy dam radę, czy nadal chcę?
Ciągłe zadaje sobie to pytanie,
a odpowiedź brzmi - chyba nie...

W wieku dwudziestu lat
mam nie kochać-podobno nie potrafię
i będzie na to czas
i czekam i jakoś nie nadchodzi ten czas
czy brak światłości
dowodzi istnienia czarnego koloru
czy kiedyś zagości
pokój ludziom-niedoli?

Santiago Ojeda



Oliwka pichci

Czekoladowe serduszka

SKŁADNIKI

100 g gorzkiej czekolady
20 ml śmietanki 30%

Składniki kremu:

150 g sera twarogowego lub mascarpone
100 ml śmietanki 30%
20 g cukru pudru

Dodatkowo:

1 owoc granatu
1 kiwi

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

Połamaną czekoladę włóż do żaroodpornej miseczki i wstaw do gorącej kąpieli wodnej. Kiedy czekolada zacznie się rozpuszczać, dodaj podgrzaną śmietankę i delikatnie wymieszaj.

Płynną czekoladę wylej na rozłożony papier do pieczenia i rozsmaruj szpatułką na grubość ok. 2–3 mm.

Kiedy czekolada będzie jeszcze miękka, ale przestanie się już rozlewać, wytnij w niej foremką do ciastek serduszka. Ze zdjęciem serduszek z papieru poczekaj do całkowitego zastygnięcia czekolady. W tym czasie utrzyj serek z cukrem pudrem i ubij śmietanę. Wymieszaj razem obie masy i przełóż do szprycy na krem.

Owoc granatu przetnij na pół i wystukaj z niego ziarenka. Kiwi pokrój na plasterki i powycinaj z nich serduszka.

Na czekoladowe serduszko nałóż krem i przykryj kolejnym serduszką. Znowu nałóż krem i serduszko. Gotową kanapkę podaj z przygotowanymi owocami.

Koreczki pomidorowe z serem mozzarella

SKŁADNIKI:

5 pomidorków koktajlowych
ser mozzarella
liście świeżej bazylii
świeżo mielony czarny pieprz
oliwa do polania (opcjonalnie)

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA:

Pomidorki i liście bazylii umyj, następnie osusz. Ser mozzarella odsącz z zalewy. Pomidorki pokrój na trzy plasterki, mozzarellę podziel na mniejsze kawałki, liście bazylii poprzecinaj na pół. Następnie wszystkie składniki nadziewaj na przemian na wykałaczki. Całość oprósź świeżo mielonym pieprzem.

Koreczki polecam podawać polane dobrą oliwą.

Przepisy przygotowała:

Oliwia Wójcicka

HOROSKOP

Wodnik 21.01-19.02



Zdrowe odżywianie nie tylko dobrze wpływa na Twój organizm, ale również na Twoje samopoczucie.

Szkoła - Pamiętaj, aby podczas jazdy autobusem mieć legitymację. Nie igraj z prawem. **Miłość** – Może gdy obniżysz sobie poprzeczkę, znajdziesz ukochaną osobę ?

Ryby 20.02-20.03



Zadbaj o dobre relacje z rodziną. Pamiętaj, że są to osoby, na które zawsze możesz liczyć w potrzebie. **Szkoła** – Nie spóźniaj się na lekcje. Kiedyś cierpliwość nauczycieli się skończy. **Miłość**- W Twoim związku nic się w najbliższym czasie nie zmieni.

Baran 21.03-20.04



Unikaj chaotycznych miejsc. Potrzebujesz wyciszenia. Zaczynj dbać o samopoczucie.

Szkoła- Uważaj na lekcji matematyki, nie jest to Twoja mocna strona. Staraj się odrabiać prace domowe. **Miłość** – Czasem internetowe znajomości nie są takie złe, zastanów się nad tym.

Byk 21.04-20.05



Twoja ciągła władczość nad innymi osobami może sprawić, że zaczną unikać Twojego towarzystwa. **Szkoła**- Popraw swoją frekwencję, uciekanie z lekcji w niczym Ci nie pomoże. **Miłość**- Nie oceniaj książki po okładce, pamiętaj - liczy się charakter, nie wygląd.

Bliźnięta 21.05-21.06



Trzymaj nerwy na wodzy, nie daj się sprowokować **Szkoła**- Zapisz się na jakieś zajęcia dodatkowe, dzięki nim nie będziesz się więcej nudzić. **Miłość** – Wkrótce nawiądziesz nowe znajomości. Rozglądaj się na lewo i prawo.

Rak 22.06-22.07



Twoja uprzejmość wobec innych ludzi przyniesie Ci dużo korzyści. **Szkoła** – Dla chcącego nic trudnego. Popraw sprawdzian z romantyzmu. **Miłość** – Miej trochę cierpliwości, wcześniej czy później znajdziesz swoją drugą połówkę.

Lew 23.07-23.08



Uważaj na przeszkody, jeśli coś nie idzie po Twojej myśli, nie poddawaj się. **Szkoła**- Zaczynj się uczyć na bieżąco! Pani od matematyki kończy się cierpliwość. **Miłość** – Zagadaj do osoby twoich westchnień. Ciągłe ukrywanie się nie przyniesie Ci żadnych korzyści.

Panna 24.08-23.09



Staraj się być w dobrych relacjach ze swoimi przyjaciółmi, będziesz ich niedługo potrzebować. **Szkoła**- Ubieraj się cieplej do szkoły. **Miłość** –Nie szata ozdobi człowieka. Nie myśl, że zyskasz przychylność ukochanej osoby, zakładając markowe ciuchy.

Waga 24.09-23.10



Przestań marudzić, weź się do pracy. **Szkoła** – Nie używaj telefonu na lekcjach. Możesz mieć przez to duże kłopoty. **Miłość** –Unikaj znajomości z toksycznymi osobami, mogą one sprowadzić Ciebie na złą drogę.

Skorpion 24.10-22.11



Ogranicz swoje potrzeby, trochę umiaru jeszcze nikomu nie zaszkodziło. **Szkoła** – Najwyższy czas, aby zająć się podręcznikiem od historii. **Miłość** – Nie opowiadaj o sobie jako „my”, staraj się rozdzielać te dwa światy.

Strzelec 23.11-21.12



Nie zamykaj się. Bądź bardziej otwarta/ty na nowe znajomości. Może inni ludzie Cię miło zaskoczą. **Szkoła** – Bardziej przykładaj się do nauki, stać Cię aby mieć dobre oceny ! **Miłość**- W twoim życiu nie ma miejsca na przelotną znajomość, szukaj prawdziwej miłości ☺

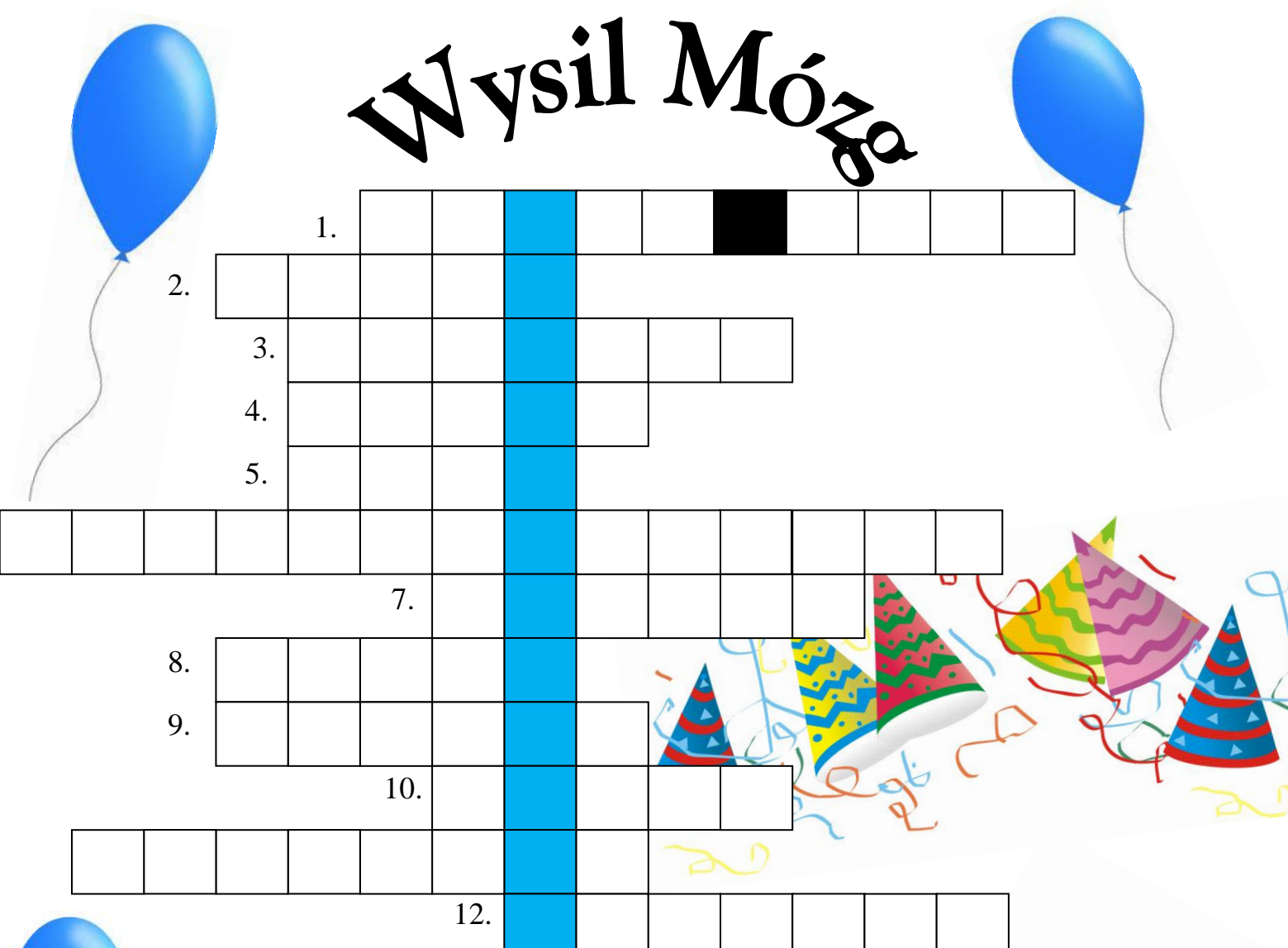
Koziorożec 22.12-20.01



Nastoletnie życie to nie same imprezy. Uważaj, aby nie przedobrzyć. **Szkoła** – Czytaj lektury szkolne. Są niezbędne do zdania matury. **Miłość** -Nie siedź w domu. Wyjdź do ludzi. Szukaj swojej drugiej połówki. Kto wie może czeka za rogiem ?

Opracowała: *Adrianna Szczęsna*

Wysil Mózga



1. Karnawał z języka włoskiego.
2. Na balu karnawałowym zakrywają twarze.
3. Karnawałowe ciastko.
4. Kończy karnawał ... popielcowa.
5. Pełno ich w karnawale.
6. Jakiego pochodzenia jest jeden z tańców karnawałowych – Samba ?
7. Huczna podczas karnawału.
8. Zdobí salę w karnawale.
9. Jemy go w tłusty czwartek.
10. Karnawał z łaciny oznacza pożegnanie... ?
11. Zwyczaj przebierania się w różne kostiumy to tzw.: „.....” zapustne .
12. Ostatnie dni zapustne.

Odp.: Karnawał w jest największą tego typu imprezą na świecie.

Opracowała: Adrianna Szczęsna i Patrycja Ciupińska